Nr. 222. We Lwowie, Czwartek dnia 26. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 201. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Obecne położenie.

Ugoda między Węgrami a resztą krajów austrjackich przychodzi do skutku w jednej z najdrażliwszych w każdem państwie kwestyj, w kwestji finansowej. Nie masz prawie wątpliwości, że skoro obie deputacje ugodne podpiszą układ, zostanie on przez obie strony zatwierdzony, a to co mu brakuje do ostatecznego załatwienia tak w Radzie państwa jak i sejmie węgierskim, także nastąpi. Fakt ten musi napełnić otuchą wszystkie stronnictwa w Austrji, o ile nie dążą do zawieruszenia jej zupełnego. Ta otucha ożywi siły państwa i pojedyńczych krajów wewnątrz, a coby jedna lub druga strona ucierpiała na stosunkowem przeciążeniu w kwestji długów państwa, to nagrodzi sowicie właśnie to ubezpieczenie stosunków wewnętrznych. Chodzi już tylko o polityczne i o narodowe rozstrzygnienie spraw Austrji i jej ludów, a myśli nasze w tym względzie objawiliśmy otwarcie w jednym z poprzednich artykułów.

Wszystkie strony, w reorganizacji Austrji zainteresowane, winny pamiętać tę naukę historji, że tam gdzie tyle błędów, tyle nadużyć, gwałtów popełniano, gdzie długie dziesiątki lat w nienaturalnych stosunkach wlokły żywot swój narodowościowe, polityczne i społeczne części Austrji, żadna z nich przy pierwszej reorganizacji nie może obstawać przy zupełnem zadośćuczynieniu swoim najsłuszniejszym nawet potrzebom. Sądzimy, że nam przynajmniej nikt nie może zrobić zarzutu uporu. Wiadomo powszechnie, jakiemi uczuciami dzisiaj Galicja, i w ogóle naród polski pała dla Austrji; jest rzeczą niezbitą, że ta przychylność Polaków dla Austrji wynagrodziła jej znacznie straty i klęski, które w ostatnich czasach poniosła, a może je z czasem a górą wynagrodzić — ale tak rząd, jak Niemcy nie powinni zapominać, że w przeważnej mierze nie ich zasługom przypisać trzeba tę zmianę w usposobieniu Polaków. Nie powinni też z góry patrzać na Galicję jako nizko stojącą pod względem materjalnym, — kto zna ucisk fiskalny i wszelki inny, jaki pęta rozwój Galicji, kto zna klęski elementarne, które rok po roku ponosi, a przypatrzy się ruchowi, który się u nas na polu materjalnem żywo budzić poczyna, ten zdumieje się nad stosunkowo wysokim postępem u nas w tej mierze.

Z Rady państwa w tej chwili nic jeszcze ważnego nie mamy do podniesienia. Jedna smutna powtarza się znowu uwaga, a to opieszałość naszych delegatów. Pierwszą czynnością delegata jest: być na miejscu swego przeznaczenia.

Przyjęcie adresu przez sejm północno-niemiecki, i przemowa pana Bismarka, w której wspomniał i o Polsce, musi zwrócić uwagę zagranicy, chociaż i tak już okólnik Bismarka z d. 7. b. m. nie mało poruszył umysły. Okólnik zdumiewał tylko zuchwałością słów, nie był rządom obcym urzędownie udzielony, dla tego i organa rządu francuzkiego dość obojętnie o nim mówią. Dostateczną odpowiedzią jest przemowa p. Schneidra, prezesa francuzkiego ciała prawodawczego przy otwarciu kolei Foigny-Nevers. Dygnitarz francuzki podnosząc jedność Francji — a wobec Prus cała Francja jest niezawodnie jednozgodną — dodał: »Francja, dumna ze swej wielkości, ufa swojej sile; nie zawidzi żadnemu narodowi i nie pała duchem zaborczym, — ale nieostrożnym jest każdy, ktoby się ośmielił, nie już bezpieczeństwo Francji, ale choćby tylko uprawnioną drażliwość narodowego jej honoru naruszyć.«

Jeżeli komicznem jest, gdy jeden z posłów sejmu badeńskiego przypomina w chwili dążenia Niemiec do jedności, że Alzacja jest także ziemią niemiecką, to całkiem inne ma znaczenie ustęp adresu parlamentu północno-niemieckiego, wypowiadający zasadę, że »dzieło« dopóty nie będzie ukończone, dopóki południowe Niemcy nie zleją się z północnemi. Jeszcze nie nadeszły szczegółowe sprawozdania z posiedzenia odnośnego, niewiadomo jakie stanowisko zajął rząd pruski wobec tego ustępu i przyjęcia adresu — ale wiadomo, że dotychczas parlament był powolnym Bismarkowi i nie działał nic ważnego bez przyzwolenia Prus.

Nie znana też jeszcze osnowa przemowy Bismarka co do północnego Szlezwiku, w której potrącił i o Polskę w ogóle, a jak się zdaje z telegramu, uczynił to w sposób, zgodny z wyłuszczonem onegdaj pojęciem naszem stosunku Prus do Polski, że dzisiaj stosunek ten zupełnie jest odmienny od dawnego. Dla Prus kwestja polska jest dziś nie sprawą wewnętrzną, albo sprawą trzech materjalnie w niej interesowanych państw, lecz kwestją transakcji, w której chodzi nie o zasadę, ale tylko o zysk. Sprawa polska skorzysta na tem. Ależ właśnie teraz chodzi o to, aby Polacy pod berłem pruskiem okazali całą swoją siłę i energię. Przy mających nastąpić nowych wyborach do sejmu berlińskiego, powinni uniknąć wszystkich tych błędów lub grzechów, z których winy do parlamentu północno-niemieckiego więcej weszło posłów Niemców, niżby było weszło, gdyby duchowieństwo i szlachta ściśle wypełniały swoją powinność obywatelską.

Cel zwołania świeżego sejmu berlińskiego jasno jest określony w motywach ministerstwa, mianowicie w tym oto ustępie: »Uczucie zupełnego zrównania i współnależności prowincyj nowych ze staremi, będzie na każdy sposób powiększone, a przeto zarazem i wewnętrzne zlanie takowych przyspieszone, jeżeli przyjęcie reprezentantów nowych prowincyj do reprezentacji państwa, da powód do zupełnego tejże odnowienia«. Trzeba przyznać, że rząd berliński z jednej strony wytrwale dąży do tego zlania, ale wywołanie owego uczucia czyni z drugiej niepodobnem przez bezwzględne prusaczenie wszelkich instytucyj państw, zeszłego roku wcielonych.

Najjaskrawszym w pewnym względzie jest fakt aresztowania Garibaldego. Nie chcemy sądzić tej sprawy; Włosi sami najlepiej ją osądzą; — musimy tylko wspomnieć, że nawet liberalne i radykalne pisma francuzkie, jak *Opinion* i *Avenir* nie czują sympatji dla nowego zamachu Garibaldego. Według *Etendard* mają gabinety Francji i Włoch z okazji tego zamachu uzupełnić konwencję wrześniową co do wspomnianych tam ogólnikowo »wypadków nieprzewidzianych« — a »uzupełnienie to ma nastąpić jedynie na podstawie wykonania obopólnych zobowiązań, ukarania burzycieli publicznego spokoju, ochrony stolicy apostolskiej i uszanowania praw ludu rzymskiego«. Jest to powiedzenie, dość niejasne i dwulicowe. Ważnem jest w tej sprawie, że rząd francuzki na wiadomość o zamachu na państwo Kościelne, przygotował danie pomocy papieżowi.

Ironiczne uśmiechy i powątpiewania, któremi powitano z pewnej strony memorjał turecki, ustępują rozważniejszemu poglądowi. *La France* spodziewa się kategorycznych a nietylko ogólnikowych wyjaśnień od organów urzędowych gabinetu petersburgskiego.— Donoszą, że Francja miała zapytać w Petersburgu, jakby teraz postępować należało po stłumieniu powstania na Kandji. Francja ma być za zupełnem pozostawieniem Turcji wolnej ręki w sprawach wewnętrznych, t. j. co do powstań w południowych i północnych jej prowincjach europejskich. Rzecz niezawodna, że Turcja stłumi wszelkie ruchy ewentualne, byle obce państwa się nie mieszały; że zgniotłaby Serbię i Grecję. Zdaje się, iż mocarstwa wdałyby się teraz na rzecz Grecji i Serbii tylko w razie, gdyby ich bytowi Turcja zagrażała.

W Anglii ma być parlament na listopad zwołany, ale tylko dla obmyślenia funduszów na wyprawę abisyńską. Stany Zjednoczone podnoszą ponownie z naciskiem kwestję wynagrodzenia szkód, które z winy Anglii korsarze Południowców (podczas wojny domowej) zadali Północnym.

Sejm duński zwołany na d. 7. października.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 21. września. W uzupełnieniu wczorajszej korespondencji o poniedziałkowem posiedzeniu Rady państwa, dodajemy szczegóły rozprawy nad §em 5 projektu noweli karnej. Artykuł ten przyznaje sądom każdej instancji prawo, przy łagodzących okolicznościach zamiast kary śmierci orzekać karę dożywotniego więzienia lub ciężkie więzienie wyżej 10 lat. Minister sprawiedliwości Hye zażądał imieniem rządu wykreślenia tego paragrafu, dowodząc, iż narusza on piękne prawo łaski monarszej, i właściwie przez ogródkę znosi karę śmierci, za której utrzymaniem Izba niedawno była się oświadczyła.

Co do prawa łaski w szczególności dowodzi minister, że monarcha wykonywał ją zawsze w pełnej mierze. Od r. 1853 po koniec r. 1866 w całej monarchii sądy zwyczajne skazały tylko 838 ludzi na śmierć. Z tych ułaskawił monarcha 706, a tylko 132 stracono; byli to sami mordercy i rabusie. Minister oświadcza tedy, iż nie mógłby u korony wyrobić sankcji dla tego paragrafu, a w skutek tego opóźniłoby się także wprowadzenie w życie całej ustawy.

Mowa ta zrobiła bardzo złe wrażenie, przypomniała bowiem niejedno powiedzenie tego rodzaju z ust ministra Schmerlinga i Lassera.

Paragrafu nie odrzucono, ale na wniosek pana Szturma zmieniono o tyle, iż sądy mogą wydawać podobne orzeczenia „przy ważnych okolicznościach łagodzących“.

Wycieczka do Turyngii.

(Ciąg dalszy.)

Przystąpiliśmy do układania dalszego szczegółowego planu naszej pielgrzymki. Nieocenione Bädecker podaje już wystarczające w tej mierze wskazówki. By jednak nie pominąć niczego, przywołaliśmy do narady pierwszego kelnera, który nam z prawdziwą rozkoszą wyliczał każde wzgórze, każdą dolinę, jaką nam iść wypadało.

Panna Dynia nie posiadała się z radości na zachwycać ją mające widoki, i przyspieszała przygotowania do pieszych wycieczek. Niezadługo zjawił się też zamówiony przewodnik, obładowaliśmy go pledami, chustkami, parasolami i torbami z nieodzowną bielizną. Lukas, tak się zwał nasz *cicerone*, wyglądał jak wielbłąd karawany na puszczy arabskiej, i kroczył naprzód opierając się o sążnistą laskę.

Poranek był prześliczny, mała gdy nasza karawana Wianek Ruciany żegnała. Słoneczko przedziwnie nam przyświecało, — z gór, borami pokrytych, dolatywała przyjemna woń, ptastwo świegotało — był to, jednem słowem, dzionek, jakiego każdemu podróżnemu z całego serca życzę.

Towarzystwo nasze poczuło się też ożywione i swobodne i stąpało ochoczo za Lukasem. Pani Nimfa, która po dwudniowej słabości już całkiem przyszła do siebie, wyglądała nawet mniej obojętną i dźwigała z ochotą swoją sporą tuszę pod strome wzgórze. Gdyśmy na nie weszli, stanął Lukas i zwrócił się poważnie ku Eisenach, oznajmiając tem, że należy uczynić tak samo, i podziwiać widok, jaki sprawia jego rodzinne miasto, rozłożone na zielonym kobiercu. Był to widok, mniej okazały od tych, któreśmy później oglądali, — lecz jako pierwszy, najwięcej nam zaimponował. Tu pani Nimfa zupełnie swą dotychczasową rolę zmieniła, bo ona pierwsza zawołała: „przedziwnie!“ Uciecha, rozlana na jej obliczu, ustąpiła jednak wnet smutkowi.

— Mój Boże, rzekła, dziś dnia 19. maja! Mój Nepciu kochany, dziś twego patrona! Dziś mój Boże miły, mieliśmy być w Pradze! Tak to, człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi.

— Tedy tamtedybyś też Nimciu wciąż nie narzekała, ofuknął się jegomość. — Wszyscy weseli, a więc im nie psuj zabawy i zapomnij o odpuście.

Pani Nimfa westchnęła i milczała. Cicerone zaś wskazał laską na zamek starożytny, wzbijający się przed nami pod błękitne niebo, i rzekł: „Tu moi państwo, macie zamek Wartburg!“ Rozśmiałem się w duszy gdym pomyślał, dokąd pani Nimfa swą pielgrzymkę odpustową skierowała, — ale przygryzłem wargi i wskazywałem w dalszym marszu pannie Dyonizie wioski, po dolinach malowniczo porozkładane. Wartburg prezentował nam się w całej swej okazałości.

Na moście przed zamczyskiem stał podwójny sasko-wajmarski posterunek. Wartburg był rezydencją landgrafów turyngskich, wygasłych w roku 1440, a dziś należy do książąt wajmarskich. Zbudowany w roku 1070 przez Ludwika zwanego Skoczkiem, jest jednym z najpiękniejszych, w Niemczech pewnie jedynym świeckim pomnikiem stylu romańskiego z owych epok. Od roku 1847 rozpoczęto zamek wedle planu Ritgensa restaurować. Sienie zdobią freski, przedstawiające seeny z życia św. Elżbiety, landgrafiny turyngskiej, która Wartburg zamieszkiwała. Roku 1207 odbywała się tu walka bardów, tak zwanych *Minnesängerów*, która w sali również fresko jest przedstawiona. Widzimy tu Henryka Ofterdingen, Tannhäusera i Wolframa Eschenbach.

Palatyn Fryderyk, zwany Mędrcem, sprowadził w roku 1521 Lutra na Wartburg. Tłumaczył on tu od 4. maja 1521 aż do 6. marca 1522 biblię. Lodebka, którą on jako *Junker Georg* zamieszkiwał, mało jest odtąd zmienioną. Mieści w sobie stół, dzban, rynsztunek, półki na książki i łóżko, których Luter używał. Nad stolikiem zawieszony współczesny portret Lutra, pędzla Kranacha.

Reszta zamku szczęśliwie zrestaurowanego z kaplicą, zbrojownią, ze salami rycerską i jadalną, ozdobionemi rzeźbami i freskami, wspomnienia historyczne, które dla protestanta pewnie są bardzo drogie, a wreszcie przedziwny widok na ciemne gaje Lasu Turyngskiego i dolinę Eisenach — wszystko to razem miły robi pobyt w tem uroczem miejscu.

Wszyscyśmy też, wchodząc za portjerem, byli weseli. Pana Z. bawiła zbrojownia, Dynię obrazy, sprzęty i widoki, Nepek się uśmiechał, gdy widział, że ja zadowolony. Tylko pani Nimfa widocznie była zasapaną. Freski, przedstawiające sceny z życia św. Elżbiety na chwilkę jej oblicze rozweseliły, poczem jednak jeszcze więcej posmutniała. Rozpromieniła się biedaczka jeszcze na chwilę, kiedyśmy się zwracali do kaplicy. Dziś, w dzień św. Jana Nepomucena powinna była wedle dawnych obliczeń klęczeć u grobowca na Hradszynie! Zdało mi się, że odgaduję jej myśl, — że pomyślała: „choć tu się pomodlę!“ Gdy jednak odźwierny kaplicę otworzył, i już ze sieni spostrzegła, że w kaplicy wedle zwyczaju protestanckiego ani ołtarza nie było, gdy pomyślała, że tu Luter sam krzewił odszczepieństwo od wiary, wyznawanej przez św. Jana Nepomucena, zatrzymała się w krużganku przed freskiem, przedstawiającym pogrzeb św. Elżbiety, i progu kaplicy nie przestąpiła. Znam cześć dla każdego przekonania religijnego. Starałem się przeto pobyt dalszy na Wartburgu skrócić.

Poniżej zamku zbudowana jest restauracja. Było około południa. Postanowiliśmy zatem zjeść obiadek.

Po obiedzie puściliśmy się za Lukasem w dalszą drogę — przez Weidmannsruh na Dolinę Anny. Dalej nas droga wiodła przez Drachenschlucht na Hohe Sonne.

Drachenschlucht zachwyciła nas wszystkich. Był to kilkanaście stai długi wąwóz, prowadzący pomiędzy dwoma wysokiemi skałami. Ścieżka była tak wązka, żeśmy iść musieli gęsiego. Obawiałem się, by nam ktoś z preciwnej strony drogi nie zaszedł, gdyżby się trzeba było koło niego przetłoczyć, coby zwłaszcza dla krynolin naszych pań nie było zadaniem zbyt bezpiecznem. Wysokie skały, porosłe zielonym mchem, przepuszczały tylko cokolwiek promyków słonecznych aż na naszą ścieżkę, co tworzyło przedziwną grę kolorów.

Podobne do naszego musiało być to miejsce, które stworzyło cały szereg dzieł Rembrandta.

Govaert Flink powtarza opowiadanie Rembrandta, wedle którego wrażenie, doznane w podobnej grocie, było tak silnem, iż malarza najpierw natchnęło do wszystkich późniejszych arcydzieł.

„W dolinie — opowiadał Rembrandt Flinkowi — w której stał młyn mego ojca, płynął strumyk, zdążający do Renu. Opodal od chatek, w cieniu olszyny, dochodzi się do miejsca, gdzie się ukazuje w skale długa, prawie całkiem ciemna jaskinia. Przez otwór i grotę przepływa strumyk, szemrząc ochoczej i czyściej po białym żwirze. Z pośród żwiru wyrastają ciemne meby i bujna paproć. Ja i trzech innych chłopców biegaliśmy popołudniu na wodę by sobie miejsca do kąpieli upatrzyć. Któryś zaproponował wsunąć się do jaskini, i tam się wykąpać. Złożyliśmy suknie przed grotą, a towarzysze wsunęli się naprzód: ja za nimi. Był tam ciemny zmrok. Gdym jednak za wysterczający kanał skały skręcił, ogarnęło zmysły moje niesłychane wrażenie, osłupiałem. Chwyciłem się skały, by dotknięciem zimnego i wilgotnego kamienia uprzytomnić sobie rzeczywistość. Sklepienie skały było u góry w pośrodku deszczem przekruszone. Tym otworem, pokrytym bzem i dzikiem winem, padały przez jedyny punkt jasno śrebrzyste promienie słoneczne do ciemnicy. Strumyk był w jednem miejscu aż do dna jaskrawo oświetlony. Magiczne refleksy światła drgały na powierzchni wody, a jasno-niebieskawy odblask majaczył na brunatnej skale, na paproci i jasnych kamyczkach.

„Jeden z chłopców miał długie złociste kędziory, delikatną, jasno-różową płeć ciała i bujną pełność kształtów, zwykłą u blondynów. Stał po kolana w wodzie, wprost pod szparą skalistej kopuły. Światło spływało pełnym potokiem na jego ciało, a przeźroczysty, jasny, żółty ton unosił się i skrzył we włosach, jak glorja świętych. Podniósł twarz ku otworowi, a oświetlenie zdało się wypływać z opromienionego czoła i iskrzącej białości wielkich i pięknych oczu.

„W ten sposób jeden chłopiec po drugim stawał ciekawie pod otworem, a każdego opromieniało światło innemi kolory, — inaczej gdy promienie padały na białe, inaczej gdy padały na ciemne plecy, na wklęsłe, na wypukłe piersi, albo gdy się w czarnych kędziorach gubiły. Zawsze tylko z promieniami miałem sprawę; głowa czy kolano, ramię czy biodra, były opromienione, podczas gdy się reszta ciała gubiła w łagodnych półcieniach.

„Przy tak magicznem świetle znikł interes dla kształtów. Widziałem tylko piękne, światłem oblane części ciała, pełno i okrągło, bogato, ciepło i fantastycznie występujące z tła ciemnego.

W sferach antikonkordatowych bardzo dobre wrażenie zrobił umieszczony w *Hirnök* list prymasa węgierskiego do barona Eötvesa, ministra oświecenia. List ten jest odpowiedzią na pismo, w którem minister przed niejakim czasem wyłuszczył prymasowi swoje „myśli o reformie organizacji kościoła katolickiego". Prymas w zupełności zgadza się na nie, i oświadcza, że pod względem przekształcenia autonomii kościoła katolickiego, koniecznego z powodu zmiany stosunków politycznych, episkopat węgierski co do formy i środków dąży do tych samych reform, którym minister oświecenia w swem piśmie taką doniosłość przypisuje. Zapewnia oraz, że dotyczące narady rozpocznie w czasie zbierającej się sessji sejmowej.

Presse stawia episkopat węgierski za przykład biskupom przedlitawskim, którzy zamiast uznać potrzeby ducha czasu, zamyślają zebrać się w synod, i protestować przeciwko zniesieniu konkordatu.

Praga d. 24. września. Do *Pressy* telegrafują, że tutejsi zwolennicy Beusta zamierzali wyprawić temuż owację, przy przybyciu i odjeździe. Na życzenie jednak kanclerza zaniechano tego. Beust miał długą konferencję z marszałkiem krajowym.

Berlin d. 24. września. Podobnie jak z królem Hannoweru, tak też i z księciem Nassauskim skończono rokowania względem ich dóbr prywatnych. Obu wywłaszczono z nieruchomego mienia. Kwota wynagrodzenia króla hannowerskiego jeszcze nie wyznaczona. Księciu nassauskiemu pozostawiono zamki Bieberich, Weilburg, Platte, kaplicę moskiewską, tudzież majątek Hornau-Königstein, i ofiarowano odczepnego 15 milionów.

Nowy Jork d. 12. września. Minister Seward przesłał Adamsowi, amerykańskiemu posłowi w Londynie reklamacje i spis szkód, wyrządzonych przez korsarzy pod banderą angielską, i polecił mu, z zupełnem uszanowaniem, ale z naciskiem, zwrócić uwagę lorda Stanleya na ten przedmiot, zawiadamiając go, iż prezydent Stanów Zjednoczonych uregulowanie tej sprawy uważa za konieczne dla przywrócenia całkiem przyjaźnych stosunków z Anglią.

Meksyk. Misja admirała Tegetthoffa nie powiodła się podobno. Rząd meksykański wzbrania się wydać zwłoki cesarza Maksymiliana, aż dopóki mocarstwa europejskie nie uznają rzeczypospolitej meksykańskiej. Tegetthoff ma już płynąć z powrotem do Europy.

Rząd amerykański ogłosił teraz korespondencję swoją z austrjackim posłem Wydenbrugkiem o czynionych krokach w sprawie Maksymiliana. Korespondencja ta świadczy przedewszystkiem, że rząd amerykański nader opieszale spełniał swoją interwencję u Juareza.

Warszawa d. 21. września. Ukrywanie, dotychczas praktykowane we wszystkich władzach moskiewskich, zamieniło się na jawnosc otwartą. Kilka dni temu oświadczył warszawski gubernator cywilny urzędnikom swego biura, aby starali się o zajęcia, gdyż z nowym rokiem s. s. miejsca ich obsadzone zostaną prawosławnymi. Oto następstwa ukazu o przywilejach moskiewskich urzędników; rozwój proletarjatu z dniem każdym będzie silniejszy. O kiju żebraczym zostają bowiem niemal wszystkie familie, pozbawione dotychczasowego utrzymania.

Protegowani dotąd żydzi wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy, doznawać zaczynają już słodyczy moskiewskiej protekcji. Gubernator południowych gubernij w Moskwie, zabronił im ukazywać się na ulicach, pod karą pieniężną, w kostjumie dawno przez nich przyjętym. Ciekawa to rzecz, jak się żydzi rozstaną z krymkami, pejsami itd. Moskwa, jak widzicie, chce zrobić ze swoich 70 milionów mieszkańców czystych Moskali. Już teraz nie może znieść żydowskich ubiorów; kto wie, czy nie przyjdzie czas, kiedy nam zabronią ubierać się po francuzku, a nakażą malowniczy kostium kacapski.

Zbrojenie się Moskwy, jakkolwiek skryte, nie tajne nam. Modlin zaopatrują na gwałt w przybory wojenne. Ostatniemi dniami nadszedł tamże ogromny transport prochu. Przywieziono go z głębi Moskwy na czysto moskiewskich powózkach, których długie szeregi wyglądały jakby zwyczajne karawany towarów. Po drodze, zanim się powózki w mury fortecy zatoczyły, nikt pewnie nie przeczuwał, jaki to one towar wiozą.

Kolej warszawsko terespolska już na całej przestrzeni została otwartą. Z Terespola do Brześcia budują w największym pospiechu kolej konną; o przedłużeniu zaś kolei do Pińska ani myśli nie ma. Czemże handel, czem przemysł, czem dobrobyt kraju w porównaniu z ich strategicznemi planami?... Nowa kolej przerzyna w dwóch trzecich częściach okolice, przez unitów zamieszkałe. Wielki więc wynalazek naszego wieku, roznoszący wszędzie cywilizację i oświatę, jest pod moskiewskiem panowaniem świadkiem dzikiego tylko prześladowania, okrutnego przymusu sumień i narzucanej wiary.... Ucisk unitów nie ustaje ani na chwilę. Jeszcze Moskwa krzyczących gwałtów unika, ale ciągle kłucia, choćby szpilką tylko, niemniej są bolesne, niemniej okropne. Ciekawy wam opowiem przykład ich zemsty. Zdybali w jednej wiosce chłopków, modlących się w niedzielę wspólnie, ale kryjomo w chatce jednego z pośród nich. Otóż przemyślny naczelnik wydaje rozkaz, aby za karę nikt we wsi nie poważył się przez dzień jeden wypędzać bydła na pastwisko, pod karą jego konfiskaty. Rzecz naturalna, że mało którego z chłopków stało na paszę w oborze: a więc niewinne bydełko pościć musiało za to, że jego właściciele wiary ojców swoich porzucić nie myślą...

Z Rusi dnia 16. września podaje *Dz. Pozn.* następujące szczegóły:

Zazdroszcząc sławy Wieszatela, który dla wszystkich satrapów moskiewskich stał się ideałem, Bezak nieustannie zajęty jest tylko myślą zmienienia, jak tylko można, naszej prowincji na błogosławiony kraj moskiewski. W środkach wcale nie przebiera, wszystkie są one dobre, byle tylko szybko do celu prowadziły. Pomimo lat 70, jest on nader czynnym, energicznym, pracowitym. Zamknięty w swej kancelarji i mało udzielający się, zajmuje się sam wszystkimi interesami, wszystkie one przez jego ręce przechodzą, po największej części sam je załatwia. Ta maleńka figura o szwarcowanych włosach, nosi głowę wysoko, dumnie, a do nas szczególniej przechodzi z góry i obchodzi się z nami, jak dziki i nieubłagany zwycięzca. Gubernatorem wołyńskim po sławnym Czortkowie jest Galler, wykształcony w szkole Murawiewa, pod którym na Litwie jakiś czas służył, a zkąd za nadużycia w służbie wypędzonym został. Władza wszakże jego jest nader mała i ograniczona. Jest on poprostu malowanym gubernatorem, rzeczywistym zaś gubernatorem cywilnym jest wicegubernator Płaczkowski, zausznik Bezaka, który posiada jego nieograniczone zaufanie. Przyjechał on z Orenburga wraz z Bezakiem, przy którym sprawował obowiązki urzędnika do szczególnych poruczeń. Zaufanie to zawdzięcza względom swej żony, której wdzięki jenerał-gubernator uwielbia, a za szczęście, jakie ona mu daje, ukochany małżonek niezmienną łaską swego pana jest wynagrodzony. Na tej osi wiele, bardzo wiele spraw w Moskwie obraca się. O charakterze Płaczkowskiego nie będę wam pisał; sądzę, że łatwo zrozumiecie, jakim może być człowiek, który własną i żony swej godnością frymarczy. O zacności, szlachetności z podobnymi ludźmi niema co mówić. Jest on stróżem i złym duchem Gallera. O wszystkiem, co ten robi, o najmniejszych zboczeniach od nakreślonego systematu, natychmiast kuzynowi swemu donosi, a przytem sam po największej części wszystkiem rozporządza w gubernii. Cała jego służba polega na ciągłych spacerach do Kijowa i poufnych tamże konferencjach z Bezakiem. Otóż takich mamy naczelników na Rusi, a respective w gubernii wołyńskiej.

Zapewne dosyć naczytacie się o szkołach ludowych, zwanych tu narodnemi, i gotowiście pomyśleć, że cała prowincja tutejsza jak siatką, zarzucona jest szkołami ludowemi. W rzeczywistości niema nic podobnego. To tylko rzecz niezawodna, że na szkoły te z kontrybucji corocznie idą ogromne sumy, ale nauki ani za grosz. Nauczyciele po większej części pijacy, jak zwyczajnie diaki, a lud nietylko do światła nie garnie się, ale starannie go unika, zwłaszcza że nauka idzie po moskiewsku, której on nie rozumie i której nienawidzi. Szkoły więc te stoją pustką, a rząd wcale, można powiedzieć, o zapełnienie ich nie troszczy się — nie chodzi mu bowiem o wykształcanie ludu, bo to jedynie w następstwie kłopot by mu przyniosło. Moskale dobrze rozumieją, że światło w prowincjach naszych tylko na rzeczywistą szkodę ich obrócić się może. Tłumią je też wszelkiemi środkami. Do szkół i zakładów naukowych średnich przyjmowani być mogą katolicy tacy tylko, których rodzice złożą kaucję do wysokości rubli srebrem dwustu, na majątku ziemskim opartą, iż opłatę szkolną będą uiszczać regularnie. Kto niema majątku ziemskiego, kaucję tę obowiązany składać w gotowiznie. Kto więc ani majątku ziemskiego, ani gotowizny nie posiada, tego dziecko środków wykształcenia raz na zawsze jest pozbawionem. Prócz tego rodzice i opiekunowie dzieci katolików, a raczej Polaków, przy oddawaniu dzieci do szkół obowiązani są podpisywać cerograf, że jeśli dziecko ich mówić będzie po polsku, lub też najmniejszej się zdrożności dopuści, na rozkaz władzy szkolnej winni je natychmiast ze szkół odebrać. Guwernerem ani korepetytorem, nietylko dla prawosławnych ale i katolików, nie może być żaden katolik i również żadna katoliczka czy też katolik nie może utrzymywać na stancji uczni bez względu na wyznanie. Religia, wykładana do czasów powstania w języku polskim, dziś na rozkaz rządu, w zakładach wszystkich naukowych wykłada się po moskiewsku. Pensje prywatne, przez rodaków naszych utrzymywane, pomimo pozyskanych pozwoleń, pod rozmaitemi pozorami są zamykane. Zgoła — na każdym kroku — namiętne odsuwanie żywiołu naszego od nauczania i kształcenia się. Na czele oświaty tutejszej, stoi okręg naukowy kijowski wraz z uniwersytetem, i on to właśnie pod okiem Bezaka prowadzi tak pięknie dzieło cywilizacji moskiewskiej. Cała ich czynność polega nie na szerzeniu światła, ale owszem na zakrywaniu wszystkich szczelin, któremi mogłoby ono do nas przeniknąć.

Władzę policyjno-administracyjną po powiatach pełnią isprawnicy powiatowi, wszyscy Moskale — a w powiatach swych są to istni gubernatorowie wojenni — o tyle nawet potężniejsi od ostatnich, że, jako poczynający służbę i więcej na przyszłość potrzebujący, nie cofają się przed żadnem nadużyciem, które im tylko jakąśkolwiek korzyść przynieść może. Pod nimi z podobnież rozległą władzą stoją stanowi prystawy, a pod tymi tysiaczni, piacisotski aż do dziesiatskich, którzy na wielkie swe udręczenie tylko nielicznej liczbie osób dokuczać, i bardzo małą liczbę osób oporządzać mogą. Pomyślcie więc, ile to my mamy stróżów, ilu to ludzi w czynowniczych mundurach nas obdziera, ilu to nas prześladuje, ilu nam dokucza, a dopiero będziecie mieć wyobrażenie o tem różanem łożu, na na którem od lat kilku spoczywamy. Wszyscy ci czynownicy są dobrze płatni, a prócz tego, dla zachęcenia ich do tem większej gorliwości, dostają jeszcze pięćdziesiąt procentów dodatku do pensji. Dodatek ten płynie znów z kontrybucyj, od nas zdzieranych.

Moskwicenie żydów w Moskwie postępuje naprzód. W Petersburgu założono organ żydowsko moskiewski, w celu propagowania oświaty moskiewskiej między żydami. *Dzien. Warszawski* radzi nawet naśladować żydom polskim swych petersburgskich współwyznawców; nie roztrząsa jednak korzyści z przyjęcia oświaty moskiewskiej, tych bowiem brak. Nauczyć się tylko mogą żydzi być niewolnikami cara moskiewskiego, jak już jest niewolnikiem od wieków naród moskiewski.

Wielkie niezadowolenie sprawiło w tutejszych kołach moskiewskich uczestniczenie dygnitarzy austrjackich (hr. Gołuchowski, Komers i inni) w uroczystości, odbytej w Żółkwi, a mającej charakter tak wybitnie antimoskiewski.

Pogłoski, które wam tyle razy powtarzałem o gromadzeniu wojsk moskiewskich na granicy tureckiej, są najwiarogodniejsze; przybywający z tamtych stron podróżni zapewniają, że w prowincjach z Turcją graniczących panują niezwykłe ruchy wojsk; ciągle posuwają się one na granicę, gdzie już zgromadzone są dość znaczne oddziały; podróżni ci jednak nie są w stanie dać objaśnień co do dokładnej liczby wojsk tamże nagromadzonych.

Od dwóch dni kupcy otrzymują listy z zagranicy o godzinie 8 wieczorem, zamiast o 5 po południu; zdaje się, że wszystkie niemal listy, zwłaszcza z Galicji i Poznańskiego, zaczynają podpadać ścisłej rewizji.

Petersburg. „Wschód i Zachód". Pod tym nagłówkiem zamieszcza *Gołos* artykuł wstępny, mający służyć za odpowiedź paryzkiej *Revue de deux mondes*. Już to protestacja polska przeciw pokojowi, przesłana przez Władysława Mickiewicza kongresowi w Genewie, i artykuł p. Juliana Klaczki w *Revue* dają gazetom moskiewskim temat do nowych wykrzykników na nas, „tych odszczepieńców Słowiaństwa", jak nas *Gołos* nazywa. Trudno, byśmy się spierali z *Gołosem* o to, że centrum Słowiańszczyzny jest w Warszawie lub Krakowie; idzie nam tylko o zaznajomienie czytelników z treścią inspirowanego artykułu pod wzmiankowanym tytułem. Wykazawszy nieprzychylność całej Europy dla Moskwy, *Gołos* uważa, że głos p. Klaczki jest odbiciem przekonań wszystkich ludzi cywilizowanych, szydzi cokolwiek z jego projektów zbawienia Austrji, ale w końcu dochodzi do wniosku, że Moskwie zagraża cała Europa wojną. „Wszyscy są naszymi wrogami, woła *Gołos*, „i cokolwiekby mówili o przymierzu prusko-moskiewskiem, my ostrzegamy Moskwę przed grożącą jej burzą, i radzimy liczyć tylko na naszych zagranicznych współplemienników... Głębokie i oddawna wytworzone przyczyny rozdzielają interesa Wschodu od Zachodu. Ta walka dwóch cywilizacyj musi się prędzej czy później rozstrzygnąć; bądźmy więc na nią przygotowani, jak to na naród moskiewski przystało." Taka jest mniej więcej treść artykułu *Gołosu*. Żałujemy tylko, że *Gołos* nazw nie kładzie na miejscu im przynależnem. I tak nazwę „cywilizacji" można śmiało dać Zachodowi, nigdy zaś Wschodowi; wdzięczni bylibyśmy organowi panmoskiewskiemu, gdyby śmiało i otwarcie powiedział: „my reprezentujemy barbaryzm, wy cywilizację, jedno drugiemu ustąpić musi; środka tu nie ma." W końcu przewiduje *Gołos* koalicję silniejszą jak za wojny krymskiej, i ostrzega raz jeszcze swój rząd przed grożącą mu wojną.

Kronika.

— Widząc z przykrością, że dotąd nikt w pow. Żydaczowskim nie zajął się przygotowaniem do porozumienia się wyborców w sprawie blizkich już wyborów do Rady powiatowej, zapraszam niniejszem szanownych pp. obywateli wszystkich trzech grup do wyborów uprawnionych i pojmujących ważności zadania; by zechcieli zjeckać się w dniu 29. września 1867 w Żurawnie, gdzie po nabożeństwie w świątyniach obydwóch obrządków do rozpoczęcia aktu tego zamówionych — zebrać się raczą o godz. 11. przed południem na posiedzenie przedwyborcze w sali p. Kujca.

Izydorówka 21. września 1867.

Aleks. Dzieduszycki.

— **O manii używania języka nieojczystego tam, gdzie najmniejsza niezachodzi tego potrzeba**, pisze fejletonista *Gazety Toruńskiej*:

Sądzę, że nie ma patrjoty, któryby nie bolał nad owym nałogiem i nie przemyśliwał nad środkami wykorzenienia go, lecz niestety wysilenia jednostek nie odnoszą pożądanego skutku.

Co do mnie prowadzę z nim wojnę siedmioletnią, lecz dotychczas zbierałem tylko niegrzeczności u obcych, a drwinki u swoich w dodatku. Mógłbym wam długą wyśpiewać jeremiadę na ten temat, gdyż mania owa wkradła się do wszystkich warstw naszego społeczeństwa i wpuszcza kroplami kwas modry w jego arterje. Nigdy mi się ona jaskrawiej nie przedstawiła, jak w dniu, w którym po długim pobycie za granicą ostatni raz wracałem do kraju, stęskniony za ojczystą mową. Jak Hannibal, który dzieckiem złożył na ojczystych ołtarzach przysięgę, tak ja postanowiłem wtedy sobie uroczyście tylko jednego z obu języków krajowych używać. Pierwsza próba dobrze mi się powiodła. Skoro pociąg przebył granicę brandenburgską, zapytałem się sąsiada, z którym dotychczas po niemiecku rozmawiałem: „Daleko to jeszcze do Krzyża?" — „Jak to? więc pan nie jesteś Niemcem?" krzyknął z radością zagadnięty. Był to bowiem ziomek, który łaknął podobnie jak ja, polszczyzny.

Z jakąż dumą wołałem na dworcu poznańskim po polsku: „Hej dorożka!" Lecz cóż, kiedy za chwilę napotkałem pierwszy ślad owej dziwnej służbistości Polaczków dla germanizmu. Gdy zażądałem od urzędnika mej torby podróżnej, skwasił się i zapytał mnie: „*Sprechen Sie nicht deutsch?*" — „Nie!" — „*Szego* więc pan chce?" — Tryumfowałem już w duchu z mego zwycięztwa, gdy wtem jakiś nieproszony jegomość podjął się roli tłumacza i wtrącił: „*Der Herr will seine Reisetasche haben.*" — Otóż masz mazgaju, pomyślałem sobie; teraz krzyczmy na rząd, że nam nasyła urzędników nie umiejących po polsku!

Jeszcze tego samego dnia miałem kilka razy sposobność zrobić to smutne doświadczenie, że nietylko do władz, ale do najlichszego nawet faktora, patrjoci nasi wstydziliby się rodzinnym przemówić językiem. Będąc u p. Pfitznera, czytam jakąś niemiecką gazetę, gdy ktoś do mnie przystąpi i pyta się: „*Darf ich Sie nachher um die Zeitung bitten?*" — „Przepraszam, już zamówiona," odpowiadam grzecznie. Na to obecny tam koleżka mój: „Cóż ty mu po polsku odpowiadasz, przecież to żyd zniemczony!" — Podziękowałem za naukę, mimo to z kolei zainterpelowałem go nazajutrz, czemu do posługacza publicznego, czyli tak zwanego bluzemana, przemówił po niemiecku, kiedy przed chwilą słyszeliśmy go, jak się kłócił po polsku. „Daruj mi, lecz nie mogę znieść, żeby mi pierwszy lepszy łazęga język kaleczył." — „Dobrze, lecz jak się ten człowiek ma nauczyć porządnie po polsku, jeżeli każdy Polak za twoim pójdzie przykładem?" — „Ach! daj mi święty pokój. Jesteś pedantem!"

Tym przydomkiem nieraz mnie jeszcze z tej samej przyczyny uczczono. Ot niedawno byłem w towarzystwie kilku znajomych panów w ogrodzie Ludowym. Zawoławszy kelnera, zażądaliśmy piwa; jeden woła: „*Bringen Sie mir eine Weisse,*" drugi: „*mir Bairisch,*" trzeci: „*mir einen Graetzer,*" ja zaś rzekłem: „dla mnie grodzkiego piwa!" — „Cóż się pan od nas wyróżniasz? zagadnie mnie jeden z tych panów, przecież my także dobrzy Polacy, a przez to pan tego kelnera nie spolszczysz." — „Nie potrzeba, proszę pana, bo ja już jestem Polakiem," wtrącił kelner i wybawił mnie z kłopotu. Mogę zaręczyć, że całe to zajście jest prawdziwe.

Co się tyczy płci pięknej, winienem wyznać, że nierównie więcej okazuje zamiłowania do polszczyzny, niż panowie. W ogóle damy niebardzo lubią łamać sobie języczki na twardych spółgłoskach niemieckiej mowy, wyjąwszy wtedy, kiedy jej dopiero się uczą. Wtenczas bowiem umyślnie szukają sposobności popisywania się świeżo nabytą erudycją. Zabawną raz z tego po-

---

„Niemy i zatopiony w sobie stałem i patrzałem na czarodziejskie widowisko; słyszałem tylko szemranie strumyka; ssałem promienie słońca, jak harmonijną muzykę. Czułem dreszcz w ciele. Było mi, jakoby nowy świat, jakoby objawienie wstępowało w moje serce. Była to sferyczna muzyka, poezja światła. Gdym nieco powrócił do przytomności, spostrzegłem, że płaczę. Płakałem łzami natchnienia.

„Wierzajcie mi, kończył Rembrandt, wierzajcie Govaercie, te łzy niebiańskie wracały odtąd zawsze, ile razy mi się coś wzniosłego przydarzyło. Kto już takich łez nie zna, od tego się odwrócił dobry geninsz."

Tak prawił Rembrandt Flinkowi, i ze słów tych zrozumiałem dopiero prace Rembrandta.

Słowa te przypomniały mi się w turyngskim Wąwozie Smoczym, którego oświetlenie było podobne. I odtąd tem głębiej zrozumiałem, pokochałem prace mistrza.

Ścieżka tu zresztą sztuczna. Pomiędzy skałami wił się bowiem i tu strumyk, który, by wąwóz zrobić przystępnym, pokryto deskami i przysypano piaskiem. Strumyk szemrał pod stopami i dodawał całej sytuacji nowego jeszcze uroku.

Na Hohe Sonne stanął znów nasz cicerone, wskazał laską pomiędzy krzewy i rzekł poważnie: „Oto moi państwo, widzicie zamek Wartburg!" Uwagę tę samą powtarzał Lukas na każdem wzgórzu, na któreśmy się wdarli, co dość rychło w śmieszność się zmieniło. Ilekroć po długich trudach dosięgliśmy szczytu jakiej góry, tyle razy usłyszeliśmy zapowiedzenie tegoż samego widoku, tak żeśmy wnet, gdy Lukas przystanął, już naprzód zawołali: „*Hier, meine Herrschaften, sehen Sie die Wartburg*". Nie pomyliliśmy się ani razu. Udaliśmy się na Hirschstein, Hochwaldsgrotte, a wszędzie ten sam, niezbędny widok Wartburgu.

Brak rozmaitości jest niezawodnie ujemną stroną Lasu Turyngskiego. Jednostajność ta zwiększa się brakiem wody, a zwłaszcza wodospadów, które górom szląskim tyle uroku nadają.

Przyjrzawszy się Wartburgowi z wszelkich stron i odległości, doszliśmy przecież do części wysokiego lasu, który choć cokolwiek odmienną miał barwę. Mówię o okolicy zamku Wilhelmthal. Mały ten dworczyk, jedna z rezydencyj letnich księcia sasko-wajmarskiego, przedstawił nam się najpierw ze Schwalbennest (Gniazdo jaskółcze), miejsca, które przyczepione do szczytu wysokiej skały, jak gniazdo ptasze, położeniu swemu nazwę zawdzięcza.

Wila, położona nad wielkim stawem, otoczona po drugiej stronie pięknym parkiem i obszernemi trawnikami, na których się pasło bydło, w harmonijne dzwonki opatrzone, jest rozkosznem letniem siedliskiem.

Pobawiwszy w gospodzie w pobliżu zamku, udaliśmy się przez Bellevue do wioski Ruhla.

Ruhla, w głębokiej dolinie położona, ma swe kąpiele, które innemi laty podobno dość liczny zastęp Berlińczyków zwabiają. Tego lata pozbawiła wojna, równie jak inne niemieckie wody, tak i Ruhlę swych gości. Brak ich jednakże dziś nie raził, gdyż wieś obchodziła kiermasz, który z okolicy znaczną liczbę pobożnych sprowadził. Nie trudno wszakże było dostrzedz, że nabożeństwo kościelne było tylko pretekstem dla zgromadzenia, rzeczą zaś główną zabawa. Kilkadziesiąt domów zajezdnych zalanych było gośćmi. Wszędzie muzyka i tańce. Ruhla słynie w okolicy z pięknych kobiet. Czy sobie na tę sławę zasłużyła, nie chcę przesądzać, przypuszczając, iż mnie moja zła gwiazda same brzydkie lub nijakie twarze naprowadzała. Państwo Z. z panną Dynią czuli się bardzo znużeni. Ulokowaliśmy ich zatem we wygodnym, a tego roku prawie pustką stojącym kurhauzie. Ja zaś z Nepomusiem i Lukasem przeszliśmy się jeszcze po wiosce.

Środkiem wsi płynie strumyk, który stanowi granicę pomiędzy księstwami Wajmar i Gota. Lukas poprowadził nas na stronę gotajską do pospody pod Łabędziem, gdzie nam na piątrze pokoik wskazano. Była to klateczka istnie turyngska, w której zaledwie 2 łóżka, stolik i 2 stołki umieścić zdołano. Ja sięgałem głową sufitu.

Po wieczerzy położyliśmy się, przykazawszy Lukasowi, by nas nazajutrz wcześnie obudził. Ledwie jednak zasypiać począłem, słyszę za ścianą nieszczęsną muzykę, i przekonuję się że kiermasz i Łabędzia nie pominął. Muzyka była wcale nie zła. Ale cóż, kiedy człek był znużony i snu spragniony! Przewracałem się w łóżku na wszystkie boki. Słyszę, że i Nepomuś stęka i usnąć nie może. Wreszcie się zdrzemałem. Wkrótce jednak jakieś piskliwe tony klarynetu mnie zbudziły. „Panie Nepomucenie, wołam, spisz pan?"

(Dokończenie nastąpi.)

wodu widziałem scenę. Pewna znajoma dama z prowincji, chcąc kupić futro dla córki, prosiła mnie abym jej towarzyszył do składu futer na rynku, i pomógł rozmówić się z kupcem, który tylko po niemiecku umie. Zaręczyłem, że i tam naszą polszczyzną przejdziemy. Jakoż wszedłszy do kramu, odezwałem się po polsku. — „*Entschuldigen Sie! Ich verstehe nicht polnisch*," brzmiała odpowiedź. — „No, to postaraj się pan o tłumacza!" — Musiał mnie zrozumieć pan białoskórnik, bo zaraz chłopaka z kramu z jakiemś poselstwem wyprawił. Postawiłbym zatem na swojem, gdyby nie panna Helena, starsza córka owej pani, która się pretensjonalnie odezwała: „*Wir winschen kaufen* eine *Peltz für meine Schwester.*" Zaczęła się tedy najpocieszniejsza w świecie rozmowa, bo panna Helena szermowała śmiało językiem Schillera, nie dbając wiele o rodzaje i akcentację. Wszystko szło dobrze, aż kupiec zagadnął: „*Wie hoch soll der Preis sein?*" — „*So hoch!*" odpowiedziała lingwistka, pokazując ręką wysokość od ziemi. Biedaczka sądziła, że pytają się jej o wzrost siostry. Myślę, że śmiech szalony, który się wtedy po kramie rozległ, wyleczył ją na zawsze z nieszczęsnej chętki popisywania się obcemi językami.

Nie mogę tu także zamilczeć o pewnym, bardzo śmiesznym zwyczaju, który od kucharek i rębaczy przeszedł nie wiadomo jakim sposobem do ludzi wykształconych. Jest to mania przytaczania całych zdań i okresów w języku niemieckim. Przywodząc ważną sentencję z obcego języka, wolno ją w oryginale nawet w mowie potocznej wygłosić, lecz żeby przy powtarzaniu najpospolitszych andronów recytować zaraz *ipsissima verba* cudzoziemca, nie ma zgoła sensu i najgorsze robi wrażenie na tych, którzy obcej tej mowy nie rozumieją. Znam jednego pana, który nie potrafi dwudziestu słów wymówić, żeby zaraz nie wpadł w niemieckie opowiadanie. Raz chciał zabawić towarzystwo starą jakąś anegdotką o Napoleonie. Zaczął zatem: „Raz cesarz zwołał nadzwyczajną radę gabinetową i tak ją zagaił: „*Meine Herrn! Ich habe...*" „Jak to? — przerywam — więc Napoleon mówił do ministrów swoich po niemiecku?" — „Nie, ale ja tę gadkę czytałem w niemiec..." odpowiedziano mi z grymasem."

Tyle i jeszcze więcej pisze fejletonista *Gazety Toruńskiej*. Czyż nie da się to wszystko i do nas zastosować? N. p. jakto pięknie wyglądało, gdy w bardzo patrjotycznej przemowie bardzo wielki patrjota młody z Krakowa (na obiedzie wspólnym członków Sokoła z Krakowianami w hotelu Saskim) zawołał między innemi literalnie: „...Jak to powiedział Szekspir: *Es ist etwas faul im Staate Dänemark*"

— **Sprawozdanie komitetu Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego**, zajmującego się odnawianiem ołtarza w kościele oo. dominikanów.

W skutek uchwały wydziału Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego z d. 9. listopada 1866 na wniosek p. Józefa Podczaszyńskiego, gospodarza Stowarzyszenia, aby odnowić ołtarz ukrzyżowanego Chrystusa Pana w kościele oo. dominikanów, własnością Stowarzyszenia będący, wybrano z grona dyrekcji i wydziału poniżej podpisany komitet, któremu poruczono zająć się zbieraniem składek (aby nie nadwerężyć funduszów Stowarzyszenia, które na inne cele są przeznaczone), tak pomiędzy członkami Stowarzyszenia, jako też pomiędzy mieszkańcami stolicy naszej.

Dla uskutecznienia tego zamiaru i za zezwoleniem c. k. dyrekcji policji z dnia 20. grudnia 1866 l. 24416, jako też na mocy uchwały walnego zgromadzenia z d. 13. stycznia 1867 zapadłej, rozpoczęto czynność, za współdziałaniem członków, do zbierania składek upoważnionych, mianowicie pp. Franciszka Motylewskiego, Jana Schmidta, Pauliny Kulczyckiej, Karoliny Wonsob, Józefy Łuckiej i przewiel. ks. Florentego, kaznodzieję zakonu oo. dominikanów, i wpłynęło następnie jako

dochód:

Pomiędzy członkami Stowarzyszenia zebrano	271 złr.	30 c.
Ze składek kościelnych	58 „	65 „
Pomiędzy mieszkańcami stolicy	226 „	— „
Czysty dochód z przedstawienia teatru polskiego, na ten cel przez p. Miłaszewskiego, dyrektora teatru polskiego, ofiarowany	300 „	— „
Suma dochodu:	856 złr.	95 c.

Rozchód.

Rzeźba całego ołtarza	400 złr.	— c.
Pozłocenie	335 „	— „
Obraz św. Rocha, patrona Stowarzyszenia, i odnawianie obrazu Pana Jezusa	40 „	— „
Potoczne wydatki ołtarza i kościelne, niemniej koszta poświęcenia	81 „	95 „
Suma rozchodu:	856 złr.	95 c.

Ponieważ ołtarz w kościele oo. dominikanów postawiony i w dniu św. Rocha, patrona Stowarzyszenia poświęcony został, przeto podpisany komitet, po uskutecznieniu swego dzieła i przy rozwiązaniu się, składa przy tej sposobności szanownej publiczności i członkom Stowarzyszenia, za przyczynienie się łaskawym datkiem do urzeczywistnienia powyższego celu, niemniej przewielebnemu księdzu Franciszkowi Jarzębińskiemu, przeorowi zakonu oo. dominikanów, za pozwolenie zbierania składek kościelnych podczas piątków wielkopostnych — niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Z komitetu Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego.

Lwów dnia 23. września 1867.

Antoni Bogdanowicz, kasjer Stow. i komit. *Józef Podczaszyński*, gospodarz Stow. i przewodniczący komitetu. *Wawrzyniec Olszewski*, wydziałowy Stow. i komit. *Józef Matzner*, sekretarz Stow. i komitetu.

— **Zakład naukowo-wychowawczy dla panien** p. Heleny Pożakowskiej, uzyskał tymi dniami od zwierzchności prawo otworzenia wyższego kursu przygotowawczego dla panien, pragnących się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu.

Jest to pierwszy tego rodzaju zakład we Lwowie, i jest nadzieja, że pod kierownictwem zdolnej przełożonej, odpowie on w zupełności swemu zadaniu.

— **Wydział Czytelni akademickiej** składa Szanownym dawcom podziękowanie za ofiarowane Czytelni akademickiej książki, mianowicie: pp. Karolowi Forsterowi w Berlinie, T. A. Brockhausowi i Kasprowiczowi w Lipsku, Jaśkiewiczowi, Oktawowi Pietruskiemu, członkowi Wydziału krajowego, Janowi Pietruskiemu i Tadeuszowi Dzieduszyckiemu, dr. Kornelowi Hoffmanowi, adw. kraj., Ludwikowi Pierożyńskiemu urzędnikowi przy Wydziale krajowym, tudzież Szanownej Kuratorji zakładu narodowego imienia Ossolińskich i c. k. Towarzystwu nauk. w Krakowie.

— W kościele OO. Dominikanów tutejszych odprawi się w sobotę 28. b. m. o godz. 9. z rana uroczysta msza, jako w dzień św. Wacława, patrona korony czeskiej. Przytem chór dyletantów odśpiewa następujące pieśni czeskie kościelne: 1) Pevcova modlitwa (modlitwa pieśnicza); 2) Chorał starodawny czeski: „Tobe pane na wysokosti (Tobie panie na wysokości;) 3) po mszy starożytną pieśń św. Wacława.

— **Kołomyja.** Dzisiaj w nocy przybył do naszego miasta Jego Eksc. hr. Namiestnik. Pomimo znużenia i niewywczasowania już przed ósmą z rana był w kościele łac., zkąd najpierw udał się razem z wychodzącymi z kościoła dziewczętami do szkoły dziewcząt, następnie do gimnazjum, gdzie przeszło godzinę był, potemu do sali Rady gm., gdzie zgromadzona Rada przybycia jego oczekiwała, a gdzie serdecznemi słowy podziękował za udzielone mu obywatelstwo honorowe miasta; ztamtąd udał się do szpitalu miejskiego, a w końcu do urzędu powiatowego, gdzie okoliczną szlachtę i c. k. urzędników przyjmował. Po obiedzie około godziny 4tej z południa udał się w dalszą podróż do Horodenki i Zaleszczyk.

— **Wadowice**, 20. września. Wczoraj odbyło się pierwsze zgromadzenie członków Rady powiatowej w Wadowicach.

Po rozpoznaniu aktów komisji wyborczej uznano ważność wyboru wszystkich członków, jednego włościanina wyjąwszy, wójta ze wsi Kossowy, który nie miał prawem przepisanej liczby głosów.

Tym sposobem dopełnił się akt ukonstytuowania się Rady. Dla spóźnionej jednak godziny, na wniosek prezydującego, pana Leonarda Wężyka, odroczyła się Rada na dzień 12. października, w którym to dniu dokonane będą wybory prezesów i członków Wydziału.

Radę wadowicką składają zatem z kurji miejskiej pp. Kapiszewski i Krobicki, adwokaci; hr. Ignacy Bobrowski z Andrychowa; Kruczkowski, dyrektor gimn., i Ignacy Brozik, kupiec. Z kurji właścicieli wiejskich wchodzą pp. br. Ferdynand Baum, Tytus Drohojewski, Gustaw Dąbski, br. Józef Baum, Adam Gorczyński, Leonard Wężyk, Wojciech Brandys, Władysław Haller i Julian Gorczyński. — Wiejską zaś kurję reprezentuje p. Śmiałowski, właściciel części wsi Frydrychowic, i dziesięciu włościan. Rada obecna składa się zatem z 25tu członków, że tak powiemy, z inteligencji, i 10 włościan; następny wybór brakującego członka dopełni liczbę 26ciu.

(*K*) **Teatr amatorski.** Wczorajsze przedstawienie amatorskie nie zupełnie odpowiedziało nadziejom pod względem finansowym, bo część lóż i krzeseł, chociaż nie bardzo znaczna, nie była zajęta; zato pod względem wykonania przewyższyło wszelkie słuszne pretensje. — „Chłopów arystokratów" oddano dobrze, — a role Katarzyny i Szczepanka odegrali pani Krajewska i pan Wójczyński po mistrzowsku. Nie źle udał się „Doktor medycyny" — w fredrowskiem „Nikt mnie nie zna" zgrzeszono zbytkiem dobrych chęci. W tej jednej sztuce dał się poznać dyletantyzm przesadą w giestach, ucharakteryzowaniu i deklamacji. Bardzo dobrze oddała w drugiej sztuce p. Krajewska rolę Chorążyny, a na wszelkie pochwały zasługuje gra panny Kozłowskiej w roli Anny w drugiej, a Klary w trzeciej sztuce. Role te były dobrze wystudjowane i z przejęciem się oddane. Prosimy o przebaczenie, że wymieniamy tu nazwiska, ale wytłumaczy nas właśnie wyjątkowo dobra gra wspomnianych — powiedzmy — artystek i artysty. Wcale dobrze oddano także role Karola i Pułkownika w „Doktorze," Czesława w „Nikt mnie nie zna" — i Wojciecha, Marcina, Marysi, Stanisława, Feldfebla w „Chłopach arystokratach." Śpiew Feldfebla podobał się. Publiczność była bardzo zadowolona i nie skąpiła oklasków. Najsłuszniejsze należy się podziękowanie wszystkim grającym, jako i stowarzyszeniu młodzieży handlowej we Lwowie, które to przedstawienie urządziło. Przedstawienia jego, jeżli pójdą tak jak ostatnie, znęcą publiczność zawsze — nietylko celem samarytańskim.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Feliks Szlachtowski, adwokat krajowy i docent prywatny na wydziale prawniczym wszechnicy Jagiellońskiej, otrzymał tytuł profesora uniwersytetu w uznaniu zasług, położonych w zawodzie nauczycielskim.

Komisja rajchsratowa dla ustawy wojskowej wygotowała swoje wnioski. Unieważniają one rozporządzenie rządowe z d. 28. grudnia 1866 o nowej organizacji wojskowej, a proponują prowizorycznie pewne modyfikacje dawnej ustawy z r. 1858.

Również prowizoryczne wnioski robi komisja konfesyjna względem ustawy o małżeństwach.

Konsystorz pragski wydał okólnik nakazujący duchowieństwu, aby przeszkadzało manifestacjom antikonkordatowym, a popierało konkordat.

O rozprawie adresowej parlamentu północno-niemieckiego d. 24. b. m. jest następujący obszerniejszy telegram: Referent Planck (z Hanoweru) broni projektu adresu przyjętego przez cztery połączone frakcje Izby, i powiada, że parlament musi otwarcie wypowiedzieć postanowienie swoje, iż odpycha wszelkie mięszanie się z zewnątrz.

Pierwszy konstytucyjny sejm ma obowiązek wypowiedzieć swoje przekonanie co do stosunku Rzeszy północnej z państwami południowemi. Prawnych stosunków nie ma żadnych, któreby stały na przeszkodzie połączeniu Południa z Północą. Adres przyczyni się do wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy. Sejm musi otwarcie wypowiedzieć swoje postanowienie, iż odpycha wszelkie mieszanie się z zewnątrz; jest obowiązkiem jego względem siebie samego, względem rządu, względem Niemiec południowych i względem Zagranicy. Spodziewamy się, iż Francja uczyni, co tylko będzie mogła, aby uniknąć starcia. I my życzymy sobie pokoju, lecz nie chcemy dać się w błąd wprowadzić żadnym wpływem zagranicznym. My chcemy dokonać dzieła zjednoczenia za każdą cenę, skoro tylko Niemcy południowe podadzą nam rękę.

Poseł Kantak protestuje w imieniu Polaków przeciw adresowi, Bebel (z Saksonji) zaprzecza, aby wypadało mówić o powodzeniach. Hr. Bismark odpowiada, że unikając wojny o Luksemburg, król zasłużył sobie na wdzięczność narodu, a w przebiegu rozpraw przedstawia stanowisko rządu w okólniku z d. 7. września oznaczone. Jeżeli Niemcy chcą być zjednoczone, żaden niemiecki mąż stanu nie będzie dość silnym, aby temu zjednoczeniu przeszkodzić, ani też dość maluczkim, aby chciał temu przeszkadzać. Co się tyczy Szlezwiku północnego, mówi hr. Bismark, iż uważa panowanie nad narodem chcącym się oderwać, nie za pożyteczne, lecz częstokroć za konieczne, jak np. w Polsce. Trudność leży w tem, że ludność jest mięszaną. Prusy nie byłyby popadły w to położenie, gdyby Szlezwiczanie byli więcej Niemcami niż partykularzystami. W końcu adres uchwalony został 157 głosami przeciw 58.

Król pruski podróżuje ciągle. Dnia 27. bm. ma być na wyspie Mainau (jezioro Kostnickie), dnia 2. października we Friedrichshafen, a potem na zamku Hohenzollern; dnia 6. października w Norymberdze, d. 7. w Koburgu, a potem w Wajmarze.

Pierwszy numer dziennika bawarskiego, *Süddeutsche Presse*, mającego uchodzić za organ rządu bawarskiego, oświadcza, że w sprawie niemieckiej zadaniem jego będzie, ideę niemiecką podnieść na miejsce pruskiej.

Florencka *Gazetta uffiziale* z d. 24. bm. pisze: „Agitacja zamiast się uciszać po oświadczeniu ministerstwa, stała się jeszcze żywszą i śmielszą. Ministerjum przekonało się o pochodzie ochotników ku granicy papiezkiej i o urządzeniu zakładów broni. Sam Garibaldi posuwał się ku granicy papiezkiej pod Asinalunga. Cel tego posuwania się był zbyt widoczny, a rząd postawiony w nieuniknionej konieczności między dopuszczeniem naruszenia traktatu, a utrzymaniem prawa i powagi swojej, dopełnił powinności swojej. Ochotnicy otrzymali nakaz wrócenia do domu, a ci którzy się sprzeciwiali, odstawieni zostali do domów swoich. Garibaldi wezwany w imieniu prawa, aby się usunął, gdy wzbraniał się tego uczynić, odesłany został do Alessandrji (twierdza w Piemoncie). Skład broni jest skonfiskowany.

Do Civitavecchia odpłynął d. 24. bm. okręt wojenny z Tulonu.

Na wieść o wyprawie Garibaldego w Rzymskie, francuzka eskadra ewolucyjna, stojąca pod wodzą admirała Gneydon na przystani w Ajaccio, miała otrzymać rozkaz, strzeżenia wybrzeży rzymskich.

Uwięzienie Garibaldego nastąpiło w Sanalunca.

Telegram ze Stambułu donosi d. 24. b. m., że sułtan przyjmował nader przyjacielsko Mustafę Fazyla baszę, lecz na razie tenże nie ma być powołany do składu rządu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Paryż d. 25. września. *La Presse* podaje pogłoski o przygotowującej się zmianie ministrów. Persigny i Walewski mieli otrzymać wezwanie do Biarritz. Wymieniają także pana Drouin de Lhuys.

Florencja d. 26. września. Na prowincji, tudzież we Florencji panuje wszędzie spokojność. *Opinion* donosi, że ministerjum chce odesłać Garibaldego na Kaprerę, jeśli się zrzecze wyprawy na Rzym. W przeciwnym razie sądzą, że ministerstwo zwoła nadzwyczajną sesję parlamentu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy unifikacji austr. długu Państwa chodzi o przemianę na rentę drogą dobrowolnej konwersji. W tym celu ma być, jak dziennik *Aktionär* donosi, utworzony w Wiedniu „Zakład renty rządowej", który będzie zakupywał papiery rządowe, podawał takowe do konwersji na rentę, i w zamian za nie otrzyma od rządu 6% na obligi rentowe. Zakład ten ma być samodzielną instytucją, utworzoną na akcje przy prywatnym udziale publiczności, tak że wpłata akcyjna ma być uskuteczniona w części (10%) gotowizną, a w części (90%) papierami rządowymi. Zakład ten będzie miał przywilej wydawania wolnych od opłaty podatkowej i zabezpieczonych od redukcji listów rentowych na złoto (*Goldrentenbriefe*) 6%wych, które co do procentów i kapitału mają być wypłacane złotem, lub papierami za doliczką stałego 25%wego ażja. Dla otrzymania ruchomych kapitałów będzie również zakład na podstawie owych listów rentowych do ⅔ części ich wartości puszczał w obieg $^{36}/_{10}$%we asygnaty rentowe (*Rentenscheine*) po 25 guldenów. Po wszystkich prowincjach ma on mieć filje z prawem emisji takichże asygnatów, i z upoważnieniem do poboru na rachunek rządu podatków, wypłaty pensji urzędnikom rządowym i tp., przez co rząd oszczędzi znaczne sumy przesyłkowe; gdyż filje prowincjonalne ze sobą i z zakładem centralnym będą zostawać we wzajemnych obrachunkach.

Lwów 25. września. (**Z giełdy**). *Effekta i monety*: akcje kolei żelaznej galic. Karola Ludwika 212½—213.75; listy zastawne galic. banku zastawniczego 96.10 — 96.20; rubel mosk. papierowy 1.70—1.70¼; pruskie bilety kasowe 1.82¼—1.82¾. *Towary*: *Pszenica* korzec 156 ft. effekt. z dosypką do 170 ft. 11.30—11.40 na grudzień; dtto dtto 11.50 na styczeń; *żyto* korzec 150 ft. effekt. z dosypką do 160 ft. 7.46 na październik, listopad, loco Gródek.

Praga 21 września. (*Okowita*). Z końcem tygodnia notowano gotowy spirytus kartoflowy i zbożowy po 57½—58, melasowy po 55½—56 kr. za gradus. Na terminatkę w paźdz.—grudniu kartoflany po 52, melaska po 50 kr. za gradus podług skali Beaumego.

Chmiel. W Zateczu i Auscha ożywił się handel na ten artykuł; loco Zatecz płacono chmiel miastowy 150, powiatowy 140, wiejski 135; loco Auscha brunatny 100 — 110, zielony 80—90 złr. za cetnar.

Gdańsk, 21. września. Pogoda po większej części bardzo piękna, tylko nocami kilka razy w tygodniu mieliśmy deszcz.

W Anglii pokup mały, ponieważ kupcom angielskim nagromadzenie większych zapasów, przy teraźniejszych wysokich cenach, zdaje się być ryzykownem, i ograniczają się jedynie na pokryciu bieżących potrzeb konsumcji. Przy małym dowozie krajowej pszenicy, ceny w początku tygodnia miały tendencją do wzmocnienia się, w następstwie jednakże zaczęły słabnąć, i tylko za lepsze partje ceny zeszłotygodniowe osiągano. Pszenica zagraniczna w ostatnich dniach miała dobry odbyt po najwyższych cenach zeszłego tygodnia.

Jęczmień bez zmiany. Owies w ciągu tygodnia o 1 szyling na kwarterze się podniósł.

We Francji, pomimo znacznych dowozów krajowych i zagranicznych, pokup ożywiony, a ceny podniosły się na wielu placach o 1 fr. do 1 fr. 50 cent. na 120 kilogramów.

W Nantes i Bordeaux zawarto wiele interesów, i tylko w Marsylji tranzakcje były mało ożywione, ponieważ wielkie dowozy zagraniczne momentalnie tamtejszy targ przepełniły; jednakże ceny zeszłego tygodnia bez zmiany się utrzymały. W czwartek ceny mąki nieco słabnąć zaczęły, szczególniej na odstawę listopad i grudzień.

Żyta mało na targach, a ponieważ zaczęto robić zakupy dla Belgii, więc ceny podniosły się o 50 cent. na hektol. Owies bez zmiany.

Na naszym placu pokup ciągle mały, jednakże z powodu małych zapasów spichrzowych i miernego dowozu świeżego ziarna, lepsze partje pszenicy płacono w pierwszych dniach o 10—15 gulden. na łaszcie drożej niż w zeszłym tygodniu. W piątek, w skutek niepomyślnych depesz z Anglii, ceny się zachwiały, i cofnęły do dziś o pełne 10 guldenów na łaszcie. Żyto po cenach zeszłego tygodnia dobry miało odbyt.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle szefli pszenicy 28.200, żyta 15.000, jęczmienia 600, grochu 1.200, owsa — rzepiaku i rzepaku 7.200.

Płacono za szefel berliński 85 ft. cl.: pszenicy białej 83—84ft. 4—4 tal. 5 sgr., szklistej 86—87ft. od 4 tal. 5 sgr. do 4 tal. 13 sgr. 4 fen., pstrej świeżej 82—83ft. od 3 tal. 18 sgr. 4 f. do 3 tal. 25 sgr., ordynaryjnej 78—82ft. od 3 tal 10 sgr. do 3 tal. 18 sgr. 4 f., białej starej 82—83ft. od 3 tal. 28 sgr. 4 f. do 3 tal. 29 sgr. 4 f.; żyta od 2 tal. 15 sgr. do 2 tal. 26 sgr. 8 fen.; jęczmienia od 1 tal. 20 sgr. do 2 tal. 5 sgr.; grochu od 2 tal. 6 sgr. 8 fen. do 2 tal. 16 sgr. 8 fen.; rzepiu i rzepiku od 2 tal. 26 sgr. 4 fen. do 3 tal. 8 sgr. 4 fen.

Kursa zamian: Londyn 6.24. Amsterdam 142½. Hamburg 150¼. Warszawa 84.

Aleksander Makowski i Sp.

Część urzędowa.

Licytacje. Zarząd szpitalu wojskowego we Lwowie odbywać będzie d. 8. paźdz. i następnych ustną i pisemną pertraktację na dostawę żywności, medykamentów i różnych innych potrzeb dla tegoż szpitalu na rok 1868.

Przyjechali do Lwowa d. 24. września. Hotel George: PP. Hr. Badeni Wład. z Suchorowa, br. Czechowicz Władysław z Glinny, Kunz Franc. z Strupkowa, Podhorski Leon z Polski, Jordan Rozwadowski Tom. z Babina, Zakrzewski Adolf z Wiktorowa.

Hotel europejski: Morawetz Leopold c. k. podporucznik z Tarnopola, Kęplicz Włodz. z Romanowego Sioła.

Hotel angielski: Hr. Karnicki Teodor z Wołczuch, Hudetz Wacław z Brodek, Sumowski Joachim z Wołynia, Sirzistie Ferd. c. k. radca kraj. z Czerniowiec.

Hotel Krakowski: Falkowski Melchior z Witryłowa, Radiński Karol z Mołotkowa, Zabłocki Władysław z Zarwanicy.

Kurs lwowski, z dnia 24. września.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	80	5	28
Dukat cesarski		5	85	5	94
Moskiewski półimperiał		10	04	10	14
Moskiewski rubel srebrny		1	88	1	95
Moskiewski rubel papierowy		1	70	1	70
Pruski talar kur.		1	81	1	82
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	79	0	79	75
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	98	83	73
Galicyj. oklig. indem.	bez kuponów	65	38	66	25
Pożyczka narodowa	bez kuponów	64	88	65	75
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	212	75	213	25
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	172	00	175	00

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 2. września.	W. A. zł.	W. A. ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	15
Losy z roku 1860	83	60
Akcje banku nar.	684	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	180	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	91
Srebro za 100 zł. w. a.	121	65

Wiedeń 24. września	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	51	30	51	40
„ Pożyczka narod.	65	15	65	30
„ Metaliki na m. k.	56	20	56	40
„ Obl. ind. niż. aust.	88	00	89	00
„ „ „ węgierskie	68	50	69	00
„ „ „ chor. i sław.	68	00	69	00
„ „ „ galicyjskie	64	75	65	50
„ „ „ bukowińskie	63	50	64	25
„ „ „ siedmiogr.	62	00	62	75
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	684	00	686	00
„ anglo-austr.	105	50	106	00
Zakładu kredytowego	180	00	180	20
Kolei półn. Ferdynanda	1700	00	1705	00
„ Karola Ludwika	212	75	213	75
„ czerniowieckiej	172	75	173	25
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	25	98	75
„ „ lw. czern. za 100	83	75	84	25

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1856	99	25	100	00
Losy pożyczki z r. 1839.	137	00	137	50
„ „ „ 1854.	71	75	72	25
„ „ „ 1860	86	75	87	25
„ „ „ 1864	73	50	73	80
„ „ srebrnej z r. 1864	73	00	73	50
„ „ „ 1865	78	00	78	50
„ kredytowe	127	30	127	50
„ ks. Esterhazego	97	00	100	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palfy	21	50	22	50
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	25
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.) do los.	96	70	97	00
w walucie austr.) do los.	92	15	92	30
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	50	105	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	90	9	90
Augsb. 100 złr. nr.	103	15	103	30
Frankf. n. M. 100	103	25	103	50
Hamb. 100 mark.	91	15	91	30
Londyn 10 fnt.	123	80	124	00
Paryż 100 frank.	49	10	49	20
Warszawa 23. września				
Półimperjały. rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	50	80	00
„ „ kupon. „	01	02	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	55	33
Paryż 24. września.				
Renta 3%	69	12	00	00

Nadesłane.

Tych którzy chcą rzeczywiście tanio kupić zwracam uwagę na poniżej umieszczony inserat p. Filipa Fromma w Wiedniu. *H.*

Szanowny Panie,
Walerjanie Dworski!

Spowodowany współczuciem dla cierpiących na rupturę, zawiadamiam Pana, że przez czas kilkuletni kupowane u Pana bandaże elektro-metyczne wynalazku Pana, są tak dobre, że mogę je śmiało każdemu cierpiącemu polecić, jako najlepszy środek do podtrzymania ruptury. Dokładne urządzenie tych pasków okazało się w praktyce bardzo dobrem i pożytecznem, przewyższając więc wszelkie dotychczas znane, zasługują na powszechne uznanie, i sumiennie każdemu polecone być mogą.

Jedyny skład tych pasków jest w handlu Walerjana Dworskiego w hotelu George, pokój l. 4½. 2474 1—1

Budzanów 15. września 1867.

Ignacy Rosenstock,
lekarz miejski.

Szatkownice
do kapusty

poleca po **cenach najtańszych** handel towarów żelaznych i norymbergskich

Konstantego Iskierskiego
we Lwowie, 2476 1—3
przy ulicy Halickiej l. 244 m.

Dla pp. gospodarzy.

Folwark Zawadów pod Stryjem, może przyjąć 40 sztuk bydła na zimówkę pod warunkami umiarkowanymi. 2471 2—3

Ważne dla Rodziców.

W Riece (Fiume) ż czy sobie człowiek fachowy **(Polak)** przyjąć na pomieszkanie i wikt kilku uczniów od 11. do 13. lat, obowiązując się zarazem przygotowywać ich w wszystkich umiejętnościach, wymaganych w celu przyjęcia do znajdującej się tamże **c. k. akademii nautycznej.** Bliższych informacyj udziela za listami frankowanemi, opatrzonemi cyfrą **W. M.** Administracja *Czasu* w Krakowie, dokąd odnośne listy adresowane być winny. 2469 2—6

A. Steifa Synowie

przy **ulicy Jezuickiej** pod **l. 175¾.** zawiadamiają S. P., że otworzyli **wielki**

komisowy skład sukna

w różnych gatunkach, i sprzedają takowe na łokcie, i dostawami zupełnie po cenach fabrycznych. 2500 11—?

SZCZOTECZKI ELEKTRYCZNE
i Elixir do zębów dra Laurentius.

Niezawodny środek przeciw wszelkim cierpieniom zębów i dziąseł Szczoteczki te używa się na sucho: użycie ich przywraca zębom emalię i białość naturalną.

Dostać można w Paryżu u pana Sora, boulevard des Italiens Nro. 9, w Krakowie w aptece p. Brunona Mieczyńskiego, **we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.** 2132 5—12

OSOBLIWOŚCI!
NAJLEPSZE
Cygara
w pudełkach oryginal. z pierwszych fabryk
Habana

z Cabanas y Caivajal, Flor de Tabacos (Partagas y Ca.) i H. Uppmann po 12 złr, za 100 sztuk i wyżej, tudzież z prawdziwych liści amerykańskich przedniej jakości (imitacja) od 3½ złr. do 8 złr. za 100 sztuk.

Prawdziwe **tureckie, syryjskie i amerykańskie TYTONIE** krajane i w liściach, Kir, Latakia, Gioeli, Kiriziller, Drama, Murrafacli, Varinas w wałkach: cygareta, najlepsze tytunie na papierosy itd.

Za prawdziwość tych wszystkich fabrykatów ręczy administracja państwowa, — Sprowadzać ie można z **c. k. komisowego Składu tytoniu i cygar osobliwych.** (*K. k. Commissions-Lager von Tabak- und Cigarren Specialitäten.*)

in **WIEN, am Graben Nro. 25.**

Cenniki bezpłatnie. **Zamiejscowe zamowienia** wykonują się ściśle. **Próbę** stanowi 4 cygara i 2 łuty tytoniu. 2414 3—3

Rurki przeciw Astmie
aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolascha.** 2063 42—48

DRUKARNIA
oraz i Litografia

jest za bardzo mierną cenę do sprzedania, lub też do wynajęcia. —

Bliższą wiadomość udziela księgarnia Jana A. Pelara w **Rzeszowie.** 2463 3—3

Uwiadomienie.
Nieodwołalnie dwa ostatnie
KONCERTA PATTI

dane będą z powrotem z Czerniowiec
w piątek i sobotę 27. i 28. września.

Nadzwyczajne dochody z pierwszych dwóch koncertów umożebniły panu Ullmanowi ustanowić przy koncertach pożegnawczych następujące

zniżone ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piątra 10 złr. — Loża drugiego piątra 8 złr. — Loża trzeciego piątra 6 złr. — Krzesło pierwszego piątra 2 złr. 50 ct. — Krzesło parterowe, w orkiestrze i na scenie 2 złr. — Miejsce stojące w parkiecie 1 złr. Krzesło numerowane na drugiem parterze i drugiem piętrze 1 złr. 50 ct. — Krzesło na trzeciem piętrze 1 złr. — Wstęp na parter 70 ct. — Wstęp na trzecie piątro 60 cj. — Galerja 30 ct. 2466 3—?

Program trzeciego koncertu.

Carlotta Patti
odspiewa: 1. **Aryą z Lindy di Chamounix.**
2. **Polacca z Purytanów** i
3. **na ogólne żądanie:** Piosnkę **„Śmiech“.**

Tercet (D dur) z *Bethowena* na fortepian, skrzypce i wiolonczelę *R. Willmers, L. Auer* i *D. Popper,*

Wielki Duet na skrzypca i wiolonczelę *Leonarda* i *Servais L. Auer* i *D. Popper.*

Julian Lefort
odspiewa: 1. **Aryę z Un ballo in Maschera** *Verdiego* i
2. **Chanson d'amour** *E. Manbrée.*

Rudolf Willmers
a) **Piosnkę polską** op. 99. i b) **La danse de fées,** Caprice przez *Willmersa.*

L. Auer
odegra: **Reverie** przez *Vieuxtemps'a* i b) **Perpetuum Mobile** przez *Paganiniego.*

D. Popper
odegra: **Romanza** przez *Batta* i b) **Gavotte** w starym stylu.

Akompaniator pan **Pohl.**
Fortepiana koncertowe z fabryki Bösendorfera.

Drugi rok szkolny 1867—68 przez Wys. c. k. Namiestnictwo upoważnionej

Szkoły handlowej

podpisanego, otwarty będzie dnia 1. października.

Nauka dla wszystkich gałęzi handlowych i kantorowych umiejętności w polskim lub niemieckim języku, tudzież dla ważniejszych cudzych języków będzie na dwa oddziały podzieloną.

Miesięczne honorarjum dla 1. oddziału złr. 3
„ „ „ 2. „ „ 4

Dokładniejszych programów dostać można u podpisanego, który oraz i zapisy uskutecznia.

Również będzie otworzony oddzielny kurs dla rachunkowości (pojedynczej i podwójnej). Zapisywać się można do 30. września. Lwów d. 11. września 1867.

2431 4—6 **Antoni Panetz,** właściciel Zakładu i dyrektor

l. 503¾ na placu P. M. Snieżnej: powyż wschodów do kościoła Panny Marji Snieżnej.

Przestroga.

Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przymiotów

FRANCISZKA FERNOLENDTA
wiedeńskie czernidło (szwarc) do obuwia bez witryolu.

W skutek uznanej doskonałości rzeczonego przedmiotu w kraju i zagranicą znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład były zawiadowca, chcący uchodzić za siostrzeńca, Fr. Fernolendta) którzy się chcą cudzą zasługą szczycić, i pod znakiem „Wiener Stiefel-Glanzwichse“ i z podrobioną winietą usiłują rozszerzać wyrób lichy.

Dla tego oznajmiam ja

Szczepan Fernolendt,

prowadzący jeszcze za życia mego stryja przez lat 22 fabrykę i manipulację, iż jestem jedynym prawnym spadkobiercą mego s. p. stryja Franciszka Fernolendt, i że jako taki, posiadam jedynie i wyłącznie tajemnicę drogocenną, wyrabiania doskonałego wiedeńskiego szawaksu, który nigdy nie zasycha, lecz prócz znanej swej doskonałości, utrzymuje się nawet przez 4 lub 5 lat zawsze równie świeżo. **Przestrzegam** zatem Szanowną Publiczność i pp. kupców ponownie, ażeby nie dawali się oszukiwać podrabiaczom, ich złym towarem, psującym skórę.

Moja sądownie protokołowana firma brzmi. 2257 13—24

Szczepan Fernolendt, synowiec Franciszka Fernolendta.

Fabryka moja znajduje się: **Wien, Landstrasse Hauptstrasse nr. 74.**

Skład towarów z mojej fabryki dawniej Grünergasse nr. 8 obecnie: Stadt Schulerstrasse nr. 21. Wiedeń d. 1. sierpnia 1867. **Szczepan Fernolendt.**

Ajencja

dzienników krajowych i zagranicznych oraz koncesjonowane bióro do przyjmowania inserat i pośrednictwa wizowania paszportów za granicę

A. J. Piątkowskiego
we Lwowie,

przy placu katedralnym pod liczbą 31. przyjmuje wszelkie prenumeraty i inseraty na wychodzące w całej Europie czasopisma, oraz zawiadomienia i ogłoszenia do dzienników sprzedaży lub kupna realności, ziemiopłodów i t. p. jako też: obstalunki na winiety i bilety wizytowe, adresy i wszelkie roboty litograficzne i drukarskie jako te: dzieła, broszurki, rejestra gospodarcze, do leśnictwa, plakaty, kartki pogrzebowe itd. Wzory wyż wymienione można każdego czasu przejrzeć w ajencji.

Jak życia politycznego wiernym obrazem są gazety i dzienniki, tak odbija się ruch gospodarczy, handlowy i przemysłowy w publicznych ogłoszeniach, których skuteczność o tyle już dzisiaj jest uwydatnioną, że w większych miastach osobne w tym celu utrzymują się pisma. Wynikające z nich niezaprzeczone korzyści, coraz więcej ożywiają stosunki wymienionych warstw społecznych.

Nie chodzi tu wyłącznie o bierne odbieranie i zamieszczanie ogłoszeń bo to rzeczą jest równie wygodną jak łatwą, lecz o jak największe rozpowszechnienie prawdy i odpowiednie zachęcanie interesantów. Pod tym względem należy się używać w naszym narodzie więcej niż w każdym innym wszelkich możebnych bodźców, by poruszać, pomnażać i tworzyć stosunki, na których się opiera życie handlowe i przemysłowe. Udowodnioną jest też rzeczą, że nieraz najpiękniejsze płody giną i największe zdolności marnieją, ponieważ nikt o nich nie wie, i że bez mięszania się trzeciej osoby trudno załatwić najdrobniejsze nasze sprawy podczas gdy ogłoszenia podają do wiedzy publiczności, co inaczej się nie rozniesie i nie sciągnie interesantów. 2422 3—3

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego pod mianem

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod Srobrnym orłem. 2327 4—?

Najtańsze miejsce do nabycia prawdziwych

złotych i srebrnych, męzkich i damskich
kosztowności i zegarków.

Bardzo ważne dla każdego!

Przedmioty, obciągnięte złotem nr. 3, tak trwałe, jakby były szczero-złote, kosztujące trzecią część, wewnątrz z dobrego srebra 13tej próby,

Pierścionki gładkie emaliowane z kamieniem po złr. 1.20, 2, 3, 4, 6 złr.
Sygnety gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 złr.
Krzyżyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 1.50, 2, 3 złr.
Bransolet i gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 7, 9, 12, 15 złr.
Szpinki do rękawów gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 2.50, 3, 4.
Broszki i kulczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Broszka lub **kulczyki** same, połowę.
Medaliony gładkie, po złr. 2, 3, 5, emaliowane lub z kamieniem lub perłą, po złr. 3, 4, 6.

Łańcuszki do zegarka dla dam, po złr. 6, 10, 12, 15, 18. krótkie, po złr. 6, 8, 10, 12, 15. długie, po złr. 10, 12, 15, 18, 24.

Srebrne łańcuszki w najpiękniejszym kształcie, długie, po złr. 6, 7, 8, 9; krótkie, po złr. 3, 4, 6, 8,

Długie i krótkie łańcuszki do zegarka, z 14to karatowego złota, według wagi za dukat po złr. 3.74 wyjąwszy fason. Wszystkie te kosztowności są według **najnowszych paryzkich modeli wyrabiane.**

Wszystkie te kosztowności są zaopatrzone cechą kontroli c. k. Urzędu probierczego w Wiedniu. — Równocześnie polecam mój skład najtańszych, najlepszych, regulowanych

genewskich i angielskich
zegarków,

na których regularny chód bezwarunkowo polegać można, a takowe sprzedaję po następujących nadzwyczaj tanich cenach z rocznem zaręczeniem.

Wszystkie srebrne i złote zegarki opatrzone są cechą kontroli c. k. urzędu próbierczego w Wiedniu.

Srebrne zegarki cylindrowe o 4 rubinach	10		złr.
„ „ z obwódką złota, odskakujące	13	do	14 „
„ „ z podwójną kopertą	15	„	17 „
„ „ ze szkłem kryształowem	15	„	18 „
„ „ ankrowe o 15. rubinach	16	„	19 „
Srebrne ankry o 15. rubinach z podwójną kopertą	19	„	23 „
„ „ ze szkłem kryształowem o 15. rubinach	19	„	25 „
„ „ wojskowe z podwójną kopertą	28	„	30 „
„ „ remontoirs ze szkłem kryształowem	20	„	30 „
Złote nr. 3, zegarki cylindrowe o 8 rubinach	30	„	33 „
Złote cylindry ze złotą kopertą wewnętrzną,	37	„	38 „
Złote damskie zegarki z 4 i 8ma rubinami,	27	„	30 „
Złote damskie zegarki emaliowane,	31	„	36 „
Złote damskie zegarki z podwójną kopertą	45	„	48 „
Złote damskie zegarki ze złotą kopertą wewn., z diamentami	45	„	48 „
Złote ankrowe zegarki z 15 rubinami,	45	„	65 „
Złote ankrowe zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną.	40	„	60 „
Złote damskie ankrowe zegarki z podwójną kopertą	55	„	60 „
Złote remontoirs.	70	„	100 „
Złote z podwójną kopertą	120	„	200 „
Chronometry prawdziwe angielskie	170	„	400 „

Nie obciągnięte zegarki od 2 złr. taniej za sztukę.

Budziki, które nie powinny w żadnym domu brakować, z zegarem po 7 złr. bez zegaru 5 złr.

Polecenia wykonywają się za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem tychże pocztą. Przedmioty nieodpowiednie bez straty zamienia się. *Za nadesłaniem lub pobraniem pieniędzy, wysyłają się okazy do wyboru, — za nie zatrzymany towar, złożona kwota zwraca się.* Wielkie powodzenie, którego doznaje mój handel w tak krótkim czasie, daje mi możność opuszczenia 5-procentowego zniżenia tym, którzy gotówką płacą. 2346 5—?

Odsprzedający otrzymają dalsze ułatwienia.

Filip Fromm, Hoher Markt nr. 11 w Wiedniu.

2453 **PRAWNIK,** 3—3

posiadający kilkunasto-letnią praktykę polityczną, cywilno-sądową i karną, tudzież rekomendacje zacnych obywateli, szuka posady jako sekretarz Rady powiatowej.

Adres: Pan **R.** na ręce ks. Jestrzębskiego, prob. łac. w Otynii, poczta Otynia

Doświadczony agronom bezżenny, w pełnej sile, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki, życzy sobie przyjąć obowiązek zarządu ekonomicznego na 1 lub 2 folwarkach, w Galicji lub w Zabranych krajach dawnej Polski.

Bliższa wiadomość w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“. 2475 1—3

Ważne dla niedosłyszących!

Do pana **J. Pserhofera**, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu Ottakring.

Sprowadzone od Pana 2 flaszeczki **Akustikonu** (esencji usznej), posłużyły mi tak wybornie że wyrażając Panu niniejszem moją szczególniejszą wdzięczność, upraszam o przysłanie mi uprzejme odwrotnie jeszcze jednej flaszeczki, na co 1 złr. 10 ct. załączam. Głuchota moja była w rodzaju nader tępego słyszenia, na co wszelkie lekarskie środki były bezskuteczne, gdy przeciwnie po użyciu 2 flaszeczek pańskiego **Akustikonu**, odzyskałem słuch za 4 tygodnie, i pozbyłem się szumu w uszach nieustannego o tyle, że spodziewam się usunąć takowy zupełnie jeszcze jedną flaszeczką. — Cieszę się z rozszerzenia się pańskiego środka i t. d. Z poważaniem

Gablenz dnia 5. maja 1867. *Franciszek Carlsohn.*

Ważne dla łysiejących!

Mnie i żonie mojej wypadały tak mocno włosy od pewnego już czasu, że uważaliśmy się już w duchu za wyłysiałych, czy to w skutek formowania się łupieżu, czy też w skutek częstego bolu głowy — nie wiem, lecz o tem wiem z pewnością, że po użyciu pańskiej c. k. wyłącznie uprzyw. **Pomady Tanochininowej** ustały bole głowy i łupież nie formował się nadal, wypadanie zaś włosów ustało zupełnie. Poczuwam się do obowiązku wypowiedzenia Panu publicznie mej wdzięczności, i gotów jestem to, com tu wypowiedział, przed każdym wypowiedzieć ustnie. Z poważaniem

2305 6—6 *Jan Fischer*, rytownik pieczęci i herbów w Wiedniu.

Słoik kosztuje 2 złr. w. a., przez pocztę 10 ct. więcej,

Skład centralny i rozsyłkowy u **Ignacego Pserhofera**, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring Nr. 165.

Sprowadzać można za pośrednictwem pp. **P. Mikolascha i A. Berlinera** we Lwowie.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny
Bank Hypoteczny we Lwowie

2451 podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż 4—14

począwszy od dnia 21. września b. r.
wydawać będzie
ASYGNACJE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych wal. austr.
3½ procentowe z 8mio dniowem wypowiedzeniem
4 „ z 14sto „ „

WINOGRONA z Vöslau na kosze i funty w handlu K. BALLABANA. 2398 5—6

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.